№ 14. 3 KWIECIEŃ 1920 r. Rok II.

ZIEMIA SIERADZKA

Z Bogiem dla Ojczyzny

TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Cena Tygodnika kwartalnie 10 marek.
Rękopisów nie zwraca się.

Adres Redakcji i Administracji: SIERADZ — Bank Ludowy.

Za ogłoszenia od drobn. wiersza 1 mk.

KALENDARZYK.
3. S. Wielk. Ryszarda
4. N. Zmartw. Chr. Pana
5. P. Wincentego
6. W. Wilhelma Op.
7. Ś. Epifanjusza
8. C. Dyonizego
9. P. Marji Kleof.

Zmartwychwstanie.

Świat smutną zasępiony ciszą,
A w piersiach serce obumiera,
Nagle się dzwony rozkołyszą —
I głos ich ciszę tę rozdziera.

I płynie głos ich, zda się, żywy,
W przestrzeń radośnie się rozlewa,
Wdzięczności pełen, szczęściem tkliwy:
„Bóg dziś zmartwychwstał!“—tak rozbrzmiewa.

Drga nowem życiem serce w łonie
I myśl się dobra w duszy budzi,
I jasnem światłem miłość płonie,
Nic jej nie kazi, nic nie brudzi.



Zmartwychpowstałeś, Jezu Chryste,
Królu nasz, Boże i człowiecze,
O stwórz w nas, Panie, serce czyste,
Niechaj grzech w przepaść nas nie wlecze.

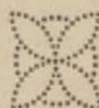
I ciągle słychać dzwonów granie,
A głos ich, zda się, że powtarza:
„Dla wszystkich będzie zmartwychwstanie,
Kto grzechem Boga nie obraża“.

Zda się, anielskie słychać chóry
I hymn dziękczynny wciąż się wznosi
Do tronu Boga, tam, do góry,
I chwałę jego światu głosi:
Jezus zmartwychwstał — Alleluja!

Paula Wężyk.









Wszystkim czytelnikom i przyjaciołom pisma naszego przesyłamy życzenia świąteczne
„Wesołego Alleluja“!

Kilka uwag do artykułu „Zła wola czy swawola, w każdym razie smutna rzeczywistość".

Artykuł p. Zygmunta Siemiątkowskiego, noszący wyżej przytoczony tytuł, zadrasnął nasze bolączki i, rzecz prosta, poruszył opinję Sieradzan, wywołując komentarze, protesty lub aprobatę. Dotknął niemal wszystkich urzędów, rzucając silne światło na nasze niedomagania. Nie mogąc w dostatecznej mierze ocenić słuszności uczynionych w nim zarzutów, w zupełności zgadzam się jednak z przewodnią myślą artykułu: jesteśmy mądrzy po szkodzie, protekcjonizm, względy przyjaźni, zarozumiałość, połączona z manją wielkości, niski poziom kultury i, nareszcie, „smarowanie" są motorami naszego życia społecznego. Tak być nie może. Ludzie, którzy się cenią i mają uczciwe zasady, nie zbaczają z dróg prostych i winni piętnować wszystko, co jest występne i niekulturalne. Dość samowoli, lekkomyślności, dzikich obyczajów! A gdy się tych wad wyzbędziemy, gdy doczekamy Rządu, stojącego na wysokości zadania, posiadającego uczciwych i pracowitych urzędników, osiągniemy nasz cel: szczęście, potęgę i rozkwit umiłowanej Ojczyzny! To jest idea przewodnia całego artykułu, podyktowana autorowi wysokim poczuciem obywatelskości i miłością kraju. Któż się z tem nie zgodzi?

A jednak zawsze jest „ale". Nie mówię o urzędach, o których nic nie wiem, muszę tylko nieco sprostować wszystkie ustępy, dotyczące Urzędu Zbożowego i jego pracowników. Zaczynam od końcowego ustępu, w którym p. Siemiątkowski przypuszcza, że panowie z Urzędu Zbożowego wzruszą ramionami i przejdą spokojnie do swoich spraw codziennych. Tak nie będzie. Panowie ci są tak pewni siebie, taką mają wiarę w słuszność postępków swoich, że nie mogą ograniczyć się wzruszeniem ramion i najchętniej oddają uczynki swoje na sąd społeczności, zawsze gotowi odeprzeć zarzuty niesłuszne, splunąć z oburzenia, gdy przeciwnik jest marny, jak i uznać swoje błędy, aby ich uniknąć w przyszłości, powodowani tem przeświadczeniem, że większą jest zasługą przyznać się do winy, jak bronić niesłusznej sprawy swojej.

Autor największe niezadowolenie wykazuje z postępków p. Michalaka, kontrolera Agentury Zbożowej ze Zduńskiej Woli, ale najpoważniejszy zarzut czyni naszemu Urzędowi i tem samem niżej podpisanemu. Jak się to mogło stać, że dwa podania o zwolnienie producenta od dostawy kontyngentu odniosły przeciwny oczekiwaniom skutek? Zamiast zwolnić od dostawy, Starostwo dwukrotnie nasłało oficerów, a udział w tem Urzędu Zbożowego zupełnie jest widoczny: Michalak na fałszywym doniesieniu oparł swój raport, Urząd Zbożowy na fałszywym raporcie oparł swoją prośbę do Starostwa, Starostwo na fałszywych motywach prośby oparło swoją decyzję. Jak w „Matuszce Rosji" . . . . . Istotnie, tak się stało, i w tem mea culpa (moja wina). Lecz jest i druga strona medalu. Urzędnik Ministerstwa Aprowizacji w porozumieniu z Komisją Aprowizacyjną, wyłonioną z tutejszych znawców stosunków i ze wszystkich stanów, wyznacza na Dominium Męska-Wola pewien kontyngent zbożowy. Pan Siemiątkowski dostarcza zaś mniejszą ilość, pozostaje zatem do odstawy jeszcze coś. jak w tej chwili 171 korcy zboża. (Być może, że gdy to piszę, to p. Siemiątkowski zwolniony jest przez jakąś Komisję od dostawy, lecz Agentura nasza nie ma o tem żadnych wiadomości.)

Armja głoduje, ludność woła o chleb, wojsko wysyła swoich delegatów celem ściągnięcia wyznaczonego mu z naszego powiatu kontyngentu. Delegaci ci w poczuciu konieczności wyżywienia obrońców kraju, otrzymują w Agenturze Zbożowej wykazy niedostarczonych kontyngentów i jadą tam, gdzie „przeczuwają" zboże. Bo wiedzieć, gdzie ono jest rzeczywiście, w naszem smutnem dziś położeniu niema sposobu. Chłop nie ma zawsze zboża, ziemianin bardzo często, luminarze powiatu mają zboże, ale tylko

---

Przez Obserwatora.

Gawędy na czasie.

Mieszka w Sieradzu trzech panów, pozostających w tak ścisłej przyjaźni, iż prawie co wieczór schodzą się razem, a będąc przeciwnikami usypiających inteligencję gier w karty, spędzają czas na pogawędce o bieżących sprawach publicznych.

Jeden z nich, Pesimysta wszelkie wydarzenia i fakty życia publicznego zwykł przedstawiać w ciemnem świetle, ganić je i krytykować.

Drugi, Optymista bywa zawsze pełen nadziei i dobrych myśli, więc dostrzegane przez poprzedniego zło stara się przedstawić mniejszem, a winnych tego zła uniewinnić.

Trzeci, Medjator, gdy spory dwóch poprzednich stają się gorętsze, występuje w roli rozjemcy i stara się wynaleźć sposób wybrnięcia z ciężkiej sytuacji publicznej i naprawienie takowej.

Koło tych panów w łaskawości swej dla mnie zalicza mnie do swego składu, i podczas każdej mej bytności w Sieradzu, wszystkie wolne wieczory przepędzam w ich towarzystwie.

Ze względu na interesujące sprawy, jakie są w naszym kółku omawiane, postanowiłem zebrać treść pogawędek i co tydzień podawać je w „Ziemi Sieradzkiej", ażeby szerszy ogół społeczeństwa zaznajomić z naszymi poglądami.

I.

NIE MAMY SZCZĘŚCIA.

P. (Pesymista). Kurjer Poranny w sprawozdaniu z posiedzenia sejmowego z d. 13 stycznia r. b. podał, że pan poseł Federowicz w przemówieniu swem wyrzekł zdanie, iż wogóle nie mamy szczęścia do ministrów skarbu.

W słowach tych pan poseł Federowicz zapewne wypowiedział prawdę, bo od chwili zmartwychwstania

na obsiew i ordynarję. A były dobre czasy, kiedy zboże było wszędzie i było go tak dużo, że niemcy wywieźli z powiatu 300 wagonów. Wówczas rządził żandarm niemiecki! Tymczasem Urząd Zbożowy, działający od 12 sierpnia 1919 r. przy stosowaniu wszelkich środków: czapki i soli, nafty i papki, papierosów i żołnierzy, wypłacający należności bez zwłoki w składnicach, byle ułatwić dostawcom otrzymanie gotówki, płacący w okresie wolnego skupu nadkontyngentu najwyższe ceny, wydający masę pieniędzy na różne ogłoszenia i odezwy, skupił do dziś dnia 346 wagonów i dostarczył z tego dla armji 75 wagonów! Urząd Zbożowy robił wszystko. co mógł, robił dobrze i uczciwie, ale mu czegoś brakło. Brakło mu dość silnego poparcia prawa, uspołecznienia producentów, bezwzględności pruskiej. Dziś więc, my — pracownicy Urzędu winniśmy przyjąć uczynione nam zarzuty. Już nie na „Matuszce Rosji“, ale na porządkach poznańskich wzorować się będziemy, a światłe i szlachetne wskazówki będą naszym drogowskazem. Musimy się jednak zastrzec, że aczkolwiek odpisy wszelkich podań są dla nas cennymi dokumentami, nie mogą one wpływać na zmianę rozporządzeń władz naszych zwierzchniczych.

Przechodzę do p. Michalaka, przedstawionego w liczbie mnogiej przez Sz. Autora: „Michalaki“, zapewne dlatego, żeby lepiej zobrazować hydrę urzędniczą o 100 głowach, ze stu plotkami. Takiej hydrze, gdy się jedną głowę utnie, odrosną dwie; na miejscu usuniętego Michalaka, zjawi się dwóch „Michalaków“.

Udajemy się do światłej opinji publicznej, co z tem robić? Bo, doprawdy, zastąpić „Michalaków“ lepszymi urzędnikami nie mamy możności. Wszak ludzie nieskalanej uczciwości z nowiuteńkich pałaców nie pójdą do brudnych młynów na miejsce „Michalaków“.

Nareszcie w niejakim związku z nami figuruje nazwisko porucznika Janusza, którego wodzi na pasku nasz Michalak. Dzielny ten oficer naturalnie nie potrzebuje naszej obrony; natomiast pan Michalak może być posądzonym o wyprowadzenie cząstki naszej armji na manowce, chociaż zaprowadził porucznika tylko do Męskiej Woli po pszenicę, której, niestety, już nie było lub nie było nigdy.

Szanowny Autorze! Czyścić kraj od śmieci jest dobrze, lecz porządek należy zaczynać od swego domu, wśród swoich kół. Uderzać w fanfary i wyzywać do boju wszystkie Urzędy — jest to rycerska rozrywka. Bóg zapłać i za to! Choć dla miłej Polski bardziej jest potrzebne zboże.

Antoni Komar.

Ze Świata.

Francja.

— We Francji posiadają armatę, niosącą na 250 kilometrów.

— Francja otrzyma z Anglji 18 miljonów ton węgla.

Węgry.

— Wylew Cisy na Węgrzech zniszczył 2 miljony hektarów ziemi.

Włochy.

— Pomiędzy Włochami i Anglją odbywają się próby rozmowy telefonem bez drutu.

Niemcy.

— Rewolucja w Niemczech prawie że skończyła się. W Berlinie spokój, tak samo i w innych miastach, gdzie wrzały walki. Tylko w Duisburgu i Dortmundzie rządzą jeszcze komuniści. Rzad został wybrany nowy z przedstawicieli wszystkich stronnictw: kanclerzem Rzeszy został Müller. Przywódcy ostatniego zamachu uciekli z Niemiec.

Ameryka Południowa.

— Między państwami Peru i Boliwją grozi wybuch wojny.

Afryka.

— Egipskie zgromadzenia narodowe proklamują niepodległość Egiptu i Sudanu.

Z Polski.

Z frontów bojowych.

Na Polesiu, Wołyniu i Podolu na 600 kilometrowej rozciągłości frontu wre zacięta bitwa. Bolszewicy zgromadzili znaczne siły, sprowadzili ciężką

---

tytułu polskiego ministra skarbu, każdy z panów ministrów przyczyniał się do zwiększenia chaosu, jaki u nas, zwłaszcza w dziedzinie walutowej, panował i panuje.

Gdy zarząd okupacyjny niemiecki, nadawszy marce prawo obiegu u nas, ustanowił Polską Krajową Kasę Pożyczkową z prawem emitowania jednego miljarda marek polskich w banknotach, to, ponieważ wtedy nie było jeszcze polskiego ministra skarbu, Tymczasowa Rada Stanu zdołała wymóc na zarządzie niemieckim oświadczenie przyjęcia obowiązku spłaty owych marek polskich markami niemieckiemi według nominalnej wartości jednych i drugich.

Następnie okupanci zgodzili się na powołanie Rady Regencyjnej, Rady Stanu (drugiej) i gabinetu ministrów. W skład tego ostatniego wchodził i polski minister skarbu, ale jedynie tytularny, a bynajmniej nie faktyczny, bo bez jakiejkolwiek władzy i bez skarbu, oraz bez możności tworzenia takowego. A jednak ten bezwładny i tytularny jedynie minister skarbu zdołał przyczynić się do wydania przez okupację niemiecką rozporządzenia z dnia 29 czerwca 1918 roku, choć może słusznego, ale przeprowadzonego drogą bezprawia, bo bez uprzedniego przedstawienia do opinji Rady Stanu, jak to zastrzegał edykt Radę tę ustanawiający.

Wreszcie ustąpili od nas okupanci i zaczęliśmy rządzić się sami.

Ponieważ nie mieliśmy żadnego skarbu, ani żadnych zasobów pieniężnych, a mieliśmy wielkie wydatki na tworzenie i utrzymanie wojska, na urzędników i na inne gwałtowne i natychmiastowe potrzeby, więc trzeba było udać się do dobrej woli narodu o pomoc, co zarządzono w drodze dobrowolnej pożyczki. Ale zaraz dopuszczono się ciężkiego i elementarnego błędu, bo naznaczono termin zwrotu tej pożyczki na dzień 1 listopada 1919 roku. Przecież lada prostak mógł był przewidzieć, że bez

artylerję, większą ilość pociągów pancernych i czołgów, zdobytych na Denikinie i Kołczaku, i uderzają silnie na nasz front, aby go przerwać. Zawzięte ich ataki trwają w okolicach Olewska, Owrucza, Rzeczycy, Kalenkowicz, Miropola, Jemilczyna i Latyczowa. Wojska jednak nasze walczą bohatersko, niejednokrotnie pierś o pierś, niwecząc wczystkie wysiłki wroga. Ofensywa bolszewicka na całej linji została dotychchas krwawo odparta. Prócz większej liczby jeńców, wziętych w różnych miejscach frontu, zdobyto pod Owruczem sztandar 422 pułku bolszewickiego, 2 działa górskie, tabory pułkowe i wiele broni ręcznej, a pod Latyczowem 4 armaty i kilka karabinów maszynowych; pod Deraźnią zdobyto jeszcze pociąg pancerny.

— **Rząd polski** zawiadomił bolszewików, iż gotów jest rozpocząć rokowania pokojowe dnia 10 kwietnia r. b. i na miejsce delegatów pokojowych wyznaczył miasto Borysów.

Z Sejmu.

W Sejmie ostatecznie zatwierdzono statut dla kas chorych i rozpoczęto rozprawy o zniesieniu serwitutów w Kongresówce, które ma być w ten sposób przeprowadzone, że usunie się serwituty, a włościanie-serwitutanci otrzymają za nie sprawiedliwe wynagrodzenie. Następnie uchwalono podnieść zasiłki dla inwalidów wojskowych i udzielić krzyz Virtuti Militari miastu Lwów. Wreszcie uchwalono, aby wszystkie koleje, nie wyłączając prywatnych, były podporządkowane interesom obrony państwa, a ich funkcjonarjusze podlegali prawom wojskowym. To ostatnie zarządzenie ma na celu zapobieżenie strajkom i bezprawiu, jakie żywioły wywrotowe na kolejach częstokroć popełniają. Następne posiedzenie Sejmu po świętach wielkanocnych odbędzie się 20 kwietnia.

— **Wartość** naszej zdobyczy na bolszewikach w Mozyrzu przewyższa 3 miljardy marek.

— **Bolszewicy,** według pism holenderskich, wyasygnowali miljard rubli na agitację bolszewicką w Polsce. Z pieniędzy tych podtrzymywane są wszelkie ruchy strajkowe w Polsce. Specjalni agenci mają za zadanie powiększanie drożyzny, byle tylko rosło niezadowolenie ludu. Ostatnie ruchy strajkowe w Warszawie, w Zagłębiu potwierdzają, iż bolszewicy istotnie prowadzą ofensywę i wewnątrz Polski.

— **Do Gdańska** przybył czwarty z kolei okręt z Ameryki, wiozący 16 lokomotyw i 70000 worków mąki.

— **Pomoc Ameryki dla Polski.** Niepostrzeżenie minęła jedna z rocznic, które dla Polski nie powinny przebrzmiewać bez echa.

W połowie lutego upłynął rok od przyjazdu pierwszej Misji Amerykańskiego Wydziału Ratunkowego, która w celu dożywiania dzieci Polski zaofiarowała Rządowi Polskiemu swoje usługi organizacyjne i zebrane w Ameryce miljony dolarów. W tych dniach przypadnie również rocznica powołania do życia Państwowego Komitetu Pomocy Dzieciom, pierwotnie nazywanego Centralnym i powstałego w porozumieniu z Misją Amerykańską pod egidą Ministerstwa Zdrowia.

Z okazji tej rocznicy podać chcemy kilka cyfr, które najwymowniej świadczą o pomocy Ameryki dla Polski i o akcji, prowadzonej przez A. W.-R. i P. K. P. D.

Amerykański Wydział Ratunkowy (Fundacja dla Dzieci Europy) wydaje dla Polski na żywność dla dzieci około półtora miljona dolarów miesięcznie, t. j. według obecnego kursu 225 miljonów marek polskich. W chwili obecnej z akcji dożywiania korzysta 1.300.000 dzieci prawie we wszystkich zakątkach Polski, ze szczególnem uwzględnieniem wyniszczonych przez wojnę i wygłodzonych kresów.

Oprócz żywności Amerykański Wydział Ratunkowy spieszy dziatwie polskiej z pomocą pod postacią odzieży i obuwia. W tym celu specjalne krajalnie przygotowują 700,000 kompletów ubrań, do których dodaje się po jednej parze obuwia i pończoszek. Na ubrania te przeznaczono około 1,000,000 jardów sukna wartości 4 miljonów dolarów, t. j. według obecnego kursu z górą 160,000,000 marek.

Gdyby 1,300,000. dożywianych dzięki Ameryce dzieci ustawić w jeden tak zwykły w dzisiejszych czasach „ogonek", zajęłyby one linję kolejową od Poznania przez Warszawę do Brześcia Litewskiego.

Oprócz żywności i odzieży Amerykański Wydział Ratunkowy dostarczył dla dzieci Polski znaczne ilości leków, środków opatrunkowych, tranu, nici, igieł i t. d. Ilości te trudno ująć w jedną cyfrę wskazującą ich wartość. W każdym razie są to miljony, które nie mogą pozostawać bez wpływu dodatniego na całokształt akcji ratowniczej.

To pobieżne zestawienie kilku cyfr wymownie świadczy o trosce, jaką otacza Polskę — Herbert Hoover — twórca akcji ratowniczej i żywiciel miljonowej rzeszy polskich dzieci.

— **Komisja Organizacji Gospodarstw Małorolnych.** W dniu 9 b. m. w jednej z sal C. T. R. odbyło się posiedzenie Komisji Organizacji Gospodarstw Małorolnych, na którem omawiano kwestję zgłoszeń paru gospodarstw na gospodarstwa wzorowe, oraz sposoby uzyskania kredytu długoterminowego

---

cudu nie będziemy w stanie zebrać na ten termin potrzebnego na spłatę tej pożyczki funduszu. To też owej pożyczki nie spłacono w terminie, czyli skarb polski zaraz pierwszego swego zobowiązania nie dotrzymał, co oczywiście może wywrzeć bardzo ujemny wpływ na kredyt państwowy i—zapewne pan minister skarbu teraz może spodziewać się wpływów raczej z ofiar, niż z pożyczki dobrowolnej.

Chaos walutowy z przyczyny istniejącyah różnych walut narzucał myśl dojścia do ujednostajnienia waluty przez wprowadzenie własnej waluty. Ale w przeciwieństwie do przysłowia: „Jak się zwał, o się zwał, byle się dobrze miał", nie zajęto się sprawą obmyślenia podstaw ustalenia korzystnej wartości tej przyszłej waluty polskiej i sposobu jej wprowadzenia, lecz zajęto się jej nazwą. I oto pierwszy zaraz rząd polski, nie dotykając tego, jak będzie się miał ten pieniądz polski, postanowił, że będzie się zwał „lech". Rychło potem zmienił Sejm to postanowienie i uchwalił, że pieniądz polski będzie się zwał „złoty". Ale i tę nazwę, jeśli nie odrzucono zupełnie, to przynajmniej odłożono ją ad calendas grecas. Zamierzając wprowadzić walutę nową „złotych" bez przygotowania gruntu, lecz tylko przez wypuszczenie wydrukowanych papierków, nie obliczono nawet dostatecznego czasu na samą choćby sprawę wydrukowania tych papierków, co też nie zostało dopełnionem nawet do chwili obecnej. Tymczasem brak pieniędzy na pokrycie deficytów budżetowych i na wciąż zwiększające się potrzeby państwowe nie pozwolił przedłużać wyczekiwania na opóźniający się druk owych „złotych" i musiano zdecydować się na doraźną, choćby czasową, emisję innych banknotów. Uchwalił więc Sejm emisję marek państwa polskiego i polecił Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej wypuszczenie banknotów markowych, odpowiedzialność za które przyjmuje na siebie państwo polskie.

Gdy drukowanie marek państwa polskiego w ilości dostatecznej dla wymiany obiegających w Pol-

dla włościan, którzyby chętnie oddali swe gospodarki pod opiekę Komisji, lecz nie mają środków na porobienie koniecznych zakładów.

Co do kredytu długoterminowego, to sprawa jest bardzo trudna i skomplikowana, bowiem większość gospodarstw (za wyjątkiem powstałych z parcelacji większej własności) nie ma hipotek, a kredyt długoterminowy musi być oparty na ziemi. W tym celu Komisja stara się o kredyt rządowy, któryby był udzielany za pośrednictwem sieci stowarzyszen pożyczkowych.

Komisja starać się będzie o stworzenie hipotek dla tych paru gospodarstw. Co do hipoteki włościańskiej, pojętą w zakresie jaknajszerszym, to Centralny Związek Kółek Rolniczych poczyni starania u Rządu o jaknajszybsze jej zorganizowanie, gdyż jest ona jedną z najważniejszych i najbardziej palących spraw reformy rolnej.

— **W Warszawie** dnia 23 marca utworzyło się Towarzystwo Akcyjne francusko-polskie żeglugi morskiej z kapitałem zakładowym na początek 10 miljonów marek. Pierwszy okręt będzie niebawem spuszczony na wodę w Anglji pod nazwą „Polonia". Tow. rozpisuje konkurs na projekt polskiej flagi handlowej, której jeszcze nie posiadamy.

— **Nowe pokłady węgla** brunatnego na lewym brzegu Wisły w kierunku od Dobrzynia do Włocławka okazały się obecnie większe, aniżeli to stwierdzono jeszcze przed wojną. Dalsze badania są w toku.

— **Jest nadzieja** sprowadzenia z Anglji do Polski 1000 wagonów skór surowych i obrobionych, co przyczyni się do spadku cen.

— **Do wiadomości inwalidom wojskowym.** Kierownictwo Ekspozytury Sekcji Opieki M. S. Wojsk. w Łodzi zawiadamia wszystkich inwalidów wojskowych (z byłych armji zaborczych) jeszcze nie zarejestrowanych, że z dniem 1 kwietnia 1920 r. kończy się rejestracja tychże. Wyjątek stanowią inwalidzi wojskowi z byłych armji zaborczych, którzy udowodnią powrót swój do kraju po 1 kwietnia b. r.

Wzywa się więc inwalidów nie zarejestrowanych, by we własnym interesie uskutecznili rejestrację przed dniem terminu ukończenia tejże w Ekspozyturze S. Op. M. S. Wojsk. w Łodzi przy ul. Ewangielickiej 17 w godzinach urzędowych między 9 rano, a 4 po południu.

— **Organizacja samorządowa walki z paskarstwem.** W Łodzi w sali Rady Miejskiej odbył się Zjazd delegatów wydziałów handlowych przy sejmikach powiatowych Województwa Łódzkiego w celu zorganizowania Związku Handlowego dla skutecznej i energicznej walki z paskarstwem. Obecni byli przedstawiciele Wydziałów Handlowych z powiatów: łódzkiego, brzezińskiego, kaliskiego, kolskiego, łaskiego, łęczyckiego, sieradzkiego, tureckiego i wieluńskiego. Zadaniem Związku, jaki postanowiono utworzyć, będzie skup artykułów pierwszej potrzeby po cenach możliwie najniższych, oraz podział i sprzedaż tych artykułów z minimalnym zyskiem ludności aprowizowanej. Związek będzie miał jeden zarząd z siedzibą biur w Łodzi, oraz posiadać będzie wspólnych agentów do zakupu różnych produktów. Od każdego wydziału handlowego sejmików powiatowych zostanie wyasygnowane jednorazowo po 100 mk. na koszta organizacyjne Związku. Z naszego powiatu byli na Zjeździe starosta, p. Stefański i dyrektor Centrali, p. Psarski.

Oby to zespolenie sił przyczyniło się rzeczywiście do urwania łba hydrze paskarskiej i sprowadziło ulgę doli biednego po miastach i małorolnego po wsiach ludu.

Z ziemi Sieradzkiej.

Do Szanownych Zarządów Stowarzyszeń, Związków i Kooperatyw ziemi Sieradzkiej.

Ze względu na doniosłą uroczystość, jaka odbędzie się w Sieradzu w dniu 3 maja r. b. dla całej ziemi Sieradzkiej, ażeby uświetnić pamiątkę ustanowienia Konstytucji, organizuje się powiatowy Komitet obchodu uroczystości. Pierwsze posiedzenie odbędzie się w dniu 11 kwietnia r. b., o godz. 3-ej po poł. w sali teatralnej, na które mamy zaszczyt prosić Szanownych Przedstawicieli Stowarzyszeń, Związków i Kooperatyw.

W imieniu miejscowego Komitetu organizacyjnego
Dr. Szybowski.

* * *

Świętowanie niedzieli.

Pomimo uchwały sejmowej i ogłoszenia w pismach urzędowych i w miejscowym Dzienniku Urzędowym o obowiązkowem świętowaniu w niedzielę, w naszym Sieradzu sklepy (przeważnie żydowskie) w dni świąteczne są otwarte. Gorzką więc prawdą pozostaje, że niektóre prawa są tylko na papierze... Zdaje się, że odpowiednie władze nie powinny na to pozwolić.

* * *

sce innych znaków pieniężnych wymagało zbyt długiego czasu, więc pozostawiono obieg obcych banknotów, a przez te nowoemitowane marki państwa polskiego zwiększono ilość rodzai walut w Polsce. Tym sposobem zaczęły obiegać u nas:

1-o, nowe marki państwa polskiego,
2-o, marki okupacyjne, czyli z podpisem von Kries i Sp.,
3-o, marki niemieckie,
4-o, korony austrjackie i
5-o, ruble rosyjskie.

Najwyższa Rada Pokojowa narzuciła krajom, wchodzącym dawniej w skład państwa austro-węgierskiego, obowiązek spłaty banknotów koronowych w każdym z tych krajów kursujących. Aby ochronić się od napływu koron z innych krajów, Czechy i inne niektóre państwa zarządziły stemplowanie banknotów koronowych przez nakładanie pieczęci lub nalepek. Pan minister Englich zamierzył również to samo, ale już ze wszelkimi znakami pieniężnymi u nas obiegającymi i uzyskał decyzję Sejmu takie ostemplowanie nakazującą; lecz w kilka zaledwie tygodni potem, na przedstawienie pana ministra Karpińskiego, Sejm tę swoją decyzję unieważnił, zmieniając ją na uchwałę, polecającą wykup tych różnorodnych pieniędzy papierowych, drogą wymiany ich na „złote". Gdy jednakowych „złotych" papierowych pan minister nie posiadał, a ułudne jego nadzieje na rychłe ich wydrukowanie nie ziściły się, to pozostały w obiegu owe różnorodne banknoty niestemplowane, czyli pozostała możliwość dopływu do nas i na ciężar naszego skarbu niestemplowanych koron z innych krajów.

Pan minister Englich wyjednał jednocześnie uchwałę Sejmu, aby z większych sum wszelkiego rodzaju banknotów, przedstawianych do ostemplowania, skarb zatrzymywał, jako pożyczkę przymusową, 50% przewyżki ponad ilość odpowiadającą

Z Warty.

Przyjemnie czytać w gazetach, że wszędzie, nawet i po wsiach, ludzie się zrzeszają, zakładając u siebie kooperatywy, żeby tym sposobem położyć kres wyzyskowi. Tymczasem u nas dzieje się przeciwnie, widocznie brak tu działaczy społecznych, gdyż nawet żydzi założyli tu swoją kooperatywę i dobrze im prosperuje, a my chrześcijanie nie możemy się zdobyć na coś podobnego i musimy się zapisywać do kooperatyw w sąsiednich wioskach. Wstyd to doprawdy dla naszego miasta, że pozostaje wciąż na łasce żydów paskarzy.

Znalazł się tu wprawdzie inicjator, ks. Marcinkowski, niestrudzony pracownik na niwie społecznej, który odczuwając najlepiej potrzebę założenia u nas w Warcie takiej kooperatywy, zwrócił się w tym celu do naszej Rady miejskiej o poparcie, lecz, niestety, otrzymał odpowiedź, że sama Rada zajmie się tą sprawą. Upłynęło od tego czasu przeszło pół roku i nic tu dotychczas nie zrobiono. Następnie i zarząd naszej Straży ogniowej dla swoich członków chciał tu otworzyć podobną placówkę, lecz i tu napotkał na liczne przeszkody w udzieleniu mu na to pozwolenia. Rada nasza ma w tem widocznie jakiś ukryty cel: żeby nie dopuścić do założenia u nas kooperatywy, nie chcąc tym sposobem wytwarzać konkurencji tutejszym sklepikarzom. Dla jednostek musi cierpieć cały ogół. Wszak nie brak tu inteligencji, która powinna całem sercem zająć się tą sprawą, by ulżyć biednej ludności w nabywaniu artykułów pierwszej potrzeby po cenach umiarkowanych, bo czas upływa, a naród cierpi pod jarzmem wyzysku, do pracy więc społecznej trzeba zakasać ręce, póki czas.

Polska nasza była rozszarpana przez sąsiednie mocarstwa i przez długie lata czekaliśmy, jak jutrzenki porannej, lepszej doli, aż nareszcie nadszedł upragniony czas, że zrzuciliśmy z siebie obce kajdany i doczekaliśmy się swoich rządów. Miasta nasze zostały obdarzone szerokim samorządem i mają na czele rady miejskie i wybieralnych co 3 lata burmistrzów. Lecz, niestety, zamało nasze małe miasta, jak Warta, mają oświaty, żeby samodzielnie mogły się rządzić, gdyż nasza Rada miejska, składająca się przeważnie z ludzi o niskim poziomie umysłowym, zamiast rządzić się sprawiedliwością, nadużywa swojej kompetencji w wynagradzaniu pracowników tutejszego Magistratu, by nie płacić czasem większych podatków na utrzymanie miejscowej administracji, — a dlaczegoż nie umie należycie wykorzystać dochodów miejskich? Dziś tylko ten jest urzędnikiem, kogo do tego zmuszają okoliczności. Wprawdzie urzędnik, żeby spełniał należycie swoje obowiązki, musi być nominowany z góry i należycie za swą pracę wynagradzany, a nie zależny od fanaberji Rady miejskiej, która powinna mieć swoją atrybucję, tylko co do burmistrza. We wszystkich instytucjach tak państwowych, jak i społecznych wobec teraźniejszej drożyzny mają pracownicy naznaczone odpowiednie pensje i dodatki drożyźniane. A przecież warto wiedzieć, jak Rada miejska w Warcie sowicie wynagradza pracowników tutejszego Magistratu wraz z dodatkami drożyźnianymi, a mianowicie: kasjer pobiera 525 mk., sekretarz 675 mk., kancelista 405 mk. i sekwestrator 300 mk. pensji miesięcznie, gdy tymczasem stróż pocztowy lub kasy powiatowej pobiera po 750 mk. pensji miesięcznie. Tak wnika Rada w położenie swoich pracowników, którzy obarczeni są rodzinami i posiadają średnie kwalifikacje naukowe i długoletnią praktykę służbową: skazuje ich wprost na pastwę losu i wyzysk ludzi ograniczonych. Dziś człowiek najskromniejszych nawet wymagań musi wydawać przeciętnie 40 do 50 mk. dziennie, nie licząc jeszcze opłaty za mieszkanie, opał i światło, gdyż marka polska ma obecnie taką wartość, jak dawniej przed wojną kopiejka, nawet i za kopiejkę w niektórych razach było można coś więcej kupić. A skąd ci lekceważeni urzędnicy wartskiego Magistratu mogą wyżywić siebie wraz z rodzinami za tak niską pensję? Widocznie są oni uważani za jakichś niewolników, którzy z konieczności muszą pracować. Losem pisarzy gminnych zaopiekował się już sejmik powiatowy i ustanowił dla nich odpowiednie pensje, a urzędnicy po magistratach, tak zwani komunalni, to głos wołającego na puszczy, zostawieni są na łaskę rad miejskich, podobnych, jak w Warcie i zależni od ich fantazji. Za czasów okupacji niemieckiej u nas, chociaż istniał także samorząd, jak urzędnicy Magistratu zwrócili się do miejscowej Rady, prosząc o podwyżkę pensji, a ta im odmówiła, to wprost udali się do naczelnika powiatu, a ten widząc słuszne ich żądanie, mową swoją podniósł im zaraz pensję. Ale w tych czasach, gdzie powinna panować słuszność i sprawiedliwość, to władza nadzorcza umywa ręce, jak Piłat Pontski, odsyłając proszących do Rady miejskiej, a ta ostatnia, składająca się z ludzi przeważnie niekompetentnych, nie chce wprost wniknąć w położenie swoich pracowników, chociaż i podniesie pensje, lecz jak miało, miejsce ostatnim razem, że te nikogo nie zadowolnią — tylko dla odczepnego. Czyż niema już na to na świecie sprawiedliwości, czas najlepiej pokaże.

Obserwator.

* * *

Z Drużbina, gm. Wierzchy.

Parafja Drużbin do wybuchu wojny, pomimo nawoływań i zachęty ludzi dobrej woli, do których pomiędzy innymi bezsprzecznie zaliczyć należy dłu-

---

wartości 2000 marek. W kilka tygodni potem pan minister Karpiński, przy cofnięciu przez Sejm poprzedniej decyzji stemplowania, wyjednał uchwałę zatrzymania na rzecz pożyczki przymusowej nie 50%, lecz aż 70% z owej przewyżki ilości banknotów, wymieniać się mających na nową polską walutę.

Pospolicie większe ilości gotowizny trzymają ci przeważnie, którzy przewidują użycie jej na cele produkcyjne, więc gotowizna taka przedstawia kapitał czynny, gdy znowu sumy hipoteczne, listy zastawne i różne obligacje procentowe przedstawiają kapitały bierne. Ponieważ do tych ostatnich nie potrafili się dobrać panowie ministrowie, a skarb był już w wielkiej potrzebie, więc wymyślili ten sekwestr 50%, a nawet 70% tych kapitałów czynnych. W kraju znękanym długoletnią wojną, znajdującym się w ruinie przemysłowej i obniżeniu kultury rolnej, oraz pozbawionym wszelkich jakichkolwiek zapasów, projekt zabrania z rąk produkcyjnych tak znacznej części kapitałów czynnych był dowodem co najmniej lekkomyślności panów ministrów.

Z wejściem na stanowisko ministra skarbu pana Bilińskiego okazało się, że poprzednicy nie wiedzieli nawet, ile długów zaciągnęło państwo polskie.

Zdawało się, że tak doświadczony mąż stanu, jak pan Biliński, wyprowadzi nasze sprawy finansowe na drogę prostą i trafną, tymczasem, niestety, i podczas jego zarządu sytuacja nie poprawiła się. Wartość naszej waluty wciąż stopniowo podlegała obniżce, co bardzo ujemnie oddziaływało nietylko na skarb, ale i na wszelkie sprawy finansowe i gospodarcze całego naszego społeczeństwa.

Podczas wojny Niemcy dla powstrzymania stopniowego obniżania się ich marki w stosunku do innych walut zagranicznych ustanowili rządowy monopol handlu dewizami zagranicznemi. Idąc śladem tego przykładu, pan minister skarbu, w porozumieniu z panem ministrem przemysłu i handlu, z panem ministrem aprowizacji, oraz z panem ministrem dla b. zaboru pruskiego, utworzył Centralę Dewiz, która wszakże w działalności swej okazała się tak niedołężną i o wynikach tak ujemnych, iż wyżej wymie-

goletniego członka, a obecnie prezesa Drużbińskiego parafjalnego Kółka Rolniczego, Wawrzyńca Szymsiaka, człowieka o humanitarnych poglądach i niestrudzonego a cichego pracownika na niwie społecznej, nie kwapiła się do postępu i na wszelkie dobre poczynania była głuchą i oziębłą, a niektóre jednostki wprost bez pojęcia; przypisywano bowiem kółkowiczom wywołanie wojny, (o zgrozo!) brak poczucia ludzkości i pogardę dla biednych.

Obecnie parafja ta i znów dzięki inicjatywie tegoż Szymsiaka, przy poparciu b. proboszcza, ks. Chartlińskiego, zrobiła wielki krok naprzód i tak:

1. Upadające prawie Drużbińskie Kółko Rolnicze, zaczęło powoli nabierać pulsu do życia i rozszerzać zakres swej działalności, rozpoczynając od zamiaru budowy Domu Ludowego, brak którego w Drużbinie tamował wszystkie inne dobre poczynania. Niezrażony dotychczasowem niepowodzeniem Szymsiak podaje projekt kupna placu pod budowę wspomnianego domu, który to projekt przy pomocy ks. Chartlińskiego, a także innych członków Kółka, pomimo przeszkód natury ekonomicznej i technicznej, wprowadzono w czyn. Mianowicie: kupiono od Michała Miłosza z Drużbina plac o przestrzeni 200 prętów kwadr. za sumę 1600 mk.

2. Na nabytym placu pobudowano remizę strażacką, która do tego czasu zastępowała salę zebrań, mieszcząc jednocześnie i narzędzia strażackie; koszta budowy remizy pokryto częścią z dobrowolnych ofiar od lepiej myślących parafjan, a częścią z zaciągniętej na ten cel pożyczki.

3. Szczęście znów chciało, że w tym czasie trafiło się kupno gotowego domu, a raczej domu, domku i zabudowań gospodarczych, więc Zarząd Kółka, korzystając ze sposobności, zwołuje zebranie, które, akceptując kupno posesji, wybiera Komitet budowlany, upoważnia go do przeprowadzenia niezbędnych ku temu formalności Do komitetu budowlanego zaproszono między innymi i obecnego proboszcza, ks. Ignacego Rechcińskiego, który pasterzując u nas zaledwie od nowego roku, zdążył złożyć dowód, że, pracując w Winnicy Pańskiej i strzegąc powierzonych owieczek, może jeszcze służyć i sprawom społecznym.

Ponieważ na kupno domu nie było funduszów, przeto Komitet budowlany postanowił dać przykład ofiarności, złożywszy na ten cel:

		Jako ofiarę mk.	Jako pożyczkę mk.
1.	Przewodniczący w Komitecie ks. Rechciński	600	—
2.	Wawrzyniec Szymsiak	1000	450
3.	Wójt gminy Stanisław Rosiński	500	500
4.	Wawrzyniec Pełczyński z Drużbina	500	500
5.	Michał Miłosz z Drużbina	500	500
6.	Wawrzyniec Kubisiak z Rzechty	300	700
7.	Stan. Janaszkiewicz z Rzechty	300	—
8.	Glapski z Dybowa	300	700
9.	Jan Ratajczyk z Suchorzyna	200	—
10.	Łukasz Leśko z Borków Drużbińskich	200	—
11.	Leonard Cieślikowski z Drużbina	200	—
12.	Franciszek Szperlik z Drużbina	200	800
13.	Franciszek Kubisiak z Woli Pomianowej	300	700
14.	N. N.	50	—
	Razem	5150	4850

A że na kupno domu oraz koszta rejentalne potrzeba było 50000 mk., przeto Komitet postanowił zbierać na ten cel ofiary wśród parafjan, co dzięki kilkakrotnemu wezwaniu ks. Proboszcza z ambony, uwieńczone zostało pomyślnym skutkiem, gdyż, prócz ofiar złożonych przez Komitet, parafjanie (szkoda tylko, że nie wszyscy) złożyli około 20000 mk. ofiar i przeszło 20000 mk. pożyczki bezprocentowej.

Ponieważ w Drużbinie dał się odczuć brak kooperatywy, przeto Kółko Rolnicze, mając własny gmach, postanowiło takową założyć. W tym też celu poczyniono u władz starania, złożywszy w Centrali Handlowej w Sieradzu na kupno towarów 20000 mk. Jest więc nadzieja, że w krótkim czasie będziemy posiadać własną kooperatywę, a w niej i towary, które musieliśmy kupować u obcych po cenach paskarskich.

Z wyżej opisanego wynika, że parafjanie Drużbińscy, jakkolwiek nie wszyscy, zaczęli przeglądać na oczy i nabierać chęci do postępu, a dawszy przykład ofiarności, dowiedli, że przy dobrych chęciach i wspólnej pracy, bardzo wiele dobrego i to w krótkim czasie zrobić można. Parafjanin.

* * *

---

nieni panowie ministrowie, po dwumiesięcznem zaledwie istnieniu tej Centrali Dewiz, zarządzili zniesienie takowej.

Skutkiem zaszłych w łonie gabinetu ministrów jakichś sporów czy nieporozumień, wszyscy ministrowie ustąpili ze swych stanowisk, a więc i pan minister skarbu Biliński.

Teraźniejszy pan minister skarbu zaczął działalność swą z nerwowym pośpiechem, bowiem nie przeczekał parotygodniowych ferji świątecznych Sejmu, lecz na mocy jedynie własnego rozporządzenia zarządził relację wartościową korony na 70 fenigów polskich. Tego początku działalności pana ministra skarbu nie mogę uznać za szczęśliwy, a dalsze jego czyny wskażą, czy zdanie pana posła Federowicza odnosi się i do niego, czy nie?

O. (Optymista): Kochany Pesymisto, odmalowałeś nam obraz działalności panów ministrów skarbu w bardzo ciemnych kolorach. Jeśli nawet koloryt taki jest słusznym, to jednak niesłusznie całą winę zwalasz wyłącznie na ministrów skarbu. Przecież musisz przyznać, że jesteśmy tu winni wszyscy, boć wszystkie przez ciebie wymienione zarządzenia panów ministrów skarbu my zatwierdziliśmy, gdyż zatwierdził je nasz wybraniec, nasz plenipotent, nasz przedstawiciel — Sejm. A znowu wymienionego ostatnio przez ciebie rozporządzenia o ustanowieniu ceny korony na 70 fenigów nie potrzebował, jak sam to pan minister skarbu w przemówieniu swem na Sejmie oświadczył, oddawać do sankcji Sejmu, bowiem pozostawało to w jego mocy, gdyż odnosiło się do wypłat.

P. Nieznane są ogółowi, a więc i mnie granice praw i przywilejów panów ministrów, ale sądzę, że nawet w dziedzinie wypłat nie może mieć pan minister skarbu nieograniczonej swobody, mniemam bowiem, że np. przy wypłatach rublowych nie miałby chyba pan minister skarbu prawa zarządzić wypłaty markami według relacji 10 czy 20 marek za jednego rubla.

M. (Medjator) Nie sprzeczajcie się niepotrzebnie, bo sprawa ta przeszła już przez Sejm — i Sejm zatwierdził owo rozporządzenie pana ministra skarbu.

Ale godzina już późna, więc trzeba iść spać, a dalszą gawędę odłóżmy do jutra.

(D. c. n.)

Z Chojnego, gm. Bogumiłów.

Wielka klęska nawiedziła wieś Chojne pod Sieradzem. Z niewiadomych przyczyn w dn. 27 marca wynikł pożar w jednym z domów, w oka mgnieniu ogarnął 27 zagród gospodarskich i pozostawił liczne rodziny bez dachu, chleba i odzieży.

Wobec dzisiejszej drożyzny i braku żywności pogorzelcy znajdują się w wielce krytycznem położeniu, pozostają bezradni, nie wiedzą, co mają począć ze sobą.

Pierwszy współczuł nieszczęśliwym miejscowy proboszcz, ks. Frąckiewicz, złożył znaczną ofiarę i zorganizował Komitet doraźnej pomocy dla pogorzelców.

Komitet zwraca się do Cz. ks. Proboszczów, do kierowników Kółek rolniczych i Kooperatyw z usilną prośbą o składanie i zbieranie ofiar dla pogorzelców. Redakcja „Ziemi Sieradzkiej" otwiera listę składek dla pogorzelców i przesyła od siebie do Komitetu 100 marek.

Podziękowanie.

Ludność żydowska m. Sieradza niniejszem przesyła wyrazy podziękowania Paniom i Panom, pełniącym honorową służbę przy rozdawaniu odzieży biednym dzieciom wyznania Mojżeszowego w dniu 29 marca r. b. w gmachu Magistratu — w szczególności zaś ks. Rzykieckiemu i panu Stanisławowi Darkowi, którzy swą gorliwą bezinteresowną pracą społeczną zaskarbili sobie ogólne uznanie.

Zarząd: Marja Fiszmanowa, Felicja Oppenheimowa, Ludwik Monic.

ś. † p.

JAN SKRZYPIŃSKI,

obywatel m. Sieradza.

Opatrzony św. Sakramentami po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu w Złoczewie dn. 29 marca 1920 r., przeżywszy lat 83. Pogrzeb odbył się dn. 1 kwietnia, o czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

ŻONA i DZIECI.

Zagubili paszporty niemieckie:

Marja Bralewska, lat 21, zam. w Sieradzu.
Mendel Hendeles, lat 17, zam. w Sieradzu.
Majer Szlama Jakubowicz, zam. w Zduńskiej-Woli.

Skradziono paszport niem. i dokument wojskowy, wydany przez władze rosyjskie, oraz 300 mk. na imię Sucher Zygier, lat 32, ze Zd.-Woli.

Zaginęły dokumenty wojskowe, książka zwolnienia od służby wojskowej, wydane w r. 1919 przez Baon zapasowy 29 p. p. (kompanja sztabowa) na imię Franciszka Kowalczyka z Rzechty, gm. Męka.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Pawła Bogusa, lat 50 z Sieradza.

50 marek i trzy paszporty są do odebrania w Redakcji „Ziemi Sieradzkiej".

WAŻNE DLA KOOPERATYSTÓW!

W piątek, dn. 9 kwietnia r. b., o godz. 2-ej po południu w lokalu Kooperatywy Narod. Związku Robotników Chrześcijańskich w Sieradzu (ul. Warszawska) odbędzie się **zebranie organizacyjne** w celu zawiązania **Towarzystwa Budowlanego.** Bliższych szczegółów i objaśnień będą udzielać na miejscu pp. inż. Jan Ratajewicz, Eugenjusz Fiszer i delegat Wydziału Odbudowy Województwa Łódzkiego.

Pożądanem jest przybycie co najmniej po 2-ch delegatów z każdej Kooperatywy ziemi Sieradzkiej.

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ" w Sieradzu.